Nr. 19. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 23 stycznia 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparail. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Nowe ataki endeckie przeciw Naczelnemu Dowództwu.

Endeckie intrygi przeciwko Naczeln. Dowództwu w Komisyi wojkowej.

Sprawa odwrotu z pod Kijowa w komisyi wojskowej.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). W komisyi wojskowej omawiano sprawę odwrotu z pod Kijowa.

Poseł tow. Malinowski stwierdził, że paskarze i endecy przyczynili się do katastrofy kijowskiej. Żołnierza obdziera się z zasług, mówiąc, że Matka Boska obrzucała bolszewików granatami. (!).

Po tych słowach powstała wielka wrzawa, żądano, żeby przewodniczący przywołał posła Malinowskiego do porządku.

Przewodniczący Anusz oświadczył w odpowiedzi na to żądanie: Jeżeli żołnierzowi chce się wyrwać zasługi zwycięstwa nad bolszewikami na korzyść cudów, to proszę i drugiej stronie pozwolić oświetlić fakta.

Szef sztabu Rozwadowski stwierdził, że ofenzywa na Kijów była koniecznością, którą uznał także Foch. W armii były niedomagania, ale dowództwo naczelne wdrożyło śledztwo, które prowadzone jest pod kierunkiem gen. Hallera.

Pos. tow. Lieberman stwierdził, że wniosek endecyi ma charakter polityczny. Wniosek endecki zjawił się w chwili, gdy Naczelnik państwa otrzymał zaproszenie Brianda, jako wódz, który odparł nawałę bolszewicką. Stawia wniosek, aby śledztwo, prowadzone przez władze wojskowe, zostało przyśpieszone, a rezultat przedłożony sejmowi.

Prowokacyjny wniosek prawicy o rozwiązanie Związku zawodowego robotników rolnych.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prawica przedłożyła wniosek, by związek zawodowy robotników rolnych aż do czasu przeprowadzenia śledztwa został rozwiązany. Po przemówieniu posła tow. Żuławskiego wniosek odesłano do komisyi.

Anglicy płacić będą za towar polski złotem.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Witos przyjął dziś przedstawicieli angielskich sfer handlowych. Prosili oni, aby wskazano im towary, które mają wolny wywóz z Polski. Towary te chcą ekspedyować do Anglii, przyczem składają zobowiązanie, że równowartość uiszczać będą w walucie obcej, ewentualnie w złocie.

—oOo—

LUDOWCY PRZECIW PADEREWSKIEMU.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Ludowcy z powodu, że Paderewski wystąpił w Lidze narodów przeciw uznaniu Łotwy, wnieśli interpelacyę w sejmie, w której piszą:

Oceniając ten akt, jako ujemny, jako oddanie polityki na wschodzie w obce ręce, zapytują ministerstwo spraw zewnętrznych, czy Paderewski, jako delegat Rzplitej polskiej w Lidze narodów 1) wystąpił w tej sprawie z upoważnienia rządu; 2) jeżeli tak, jak należy wytłumaczyć to stanowisko w odniesieniu do polityki rządu na wschodzie.

—•••—

KOMISYA PRZYWOZU I WYWOZU.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Komisya przywozu i wywozu przy ministerstwie przemysłu i handlu będzie zniesiona

—•••—

PROJEKT PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ DLA URZĘDNIKÓW.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Prezydyum rady ministrów wniosło dziś do sejmu projekt pragmatyki służbowej urzędników.

FRANCUSKO - POLSKIE TRANSAKCYE HANDL. W KOMISYI PRZEMYSŁ.

WARSZAWA, 21. 1. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przemysłowo - handlowej naczelnik urzędu naftowego p. Widomski zdawał sprawozdanie, z którego wynika, że Francya chce u nas przeprowadzić wolny handel naftą, mimo, że we Francyi istnieje monopol naftowy. Ze sprawozdania wynika dalej, że Polska miała z nafty 8 miljardów rocznie. Gdyby Polska wprowadziła wolny handel, straciłaby przez to ogromne sumy.

Okazuje się dalej, że Francuzi rozwadniają swoje kapitały w przemyśle naftowym, wskutek tego Polska musi płacić znacznie większe procenty od kapitałów, aniżeli są inwestowane.

—•••—

PRZED WYJAZDEM NACZELNIKA DO PARYŻA.

WARSZAWA, 21. 1. (Pat.). „Naród" podaje: Dziś udaje się do Paryża adjutant generalny Naczelnego Wodza, pułk. Wieniawa Długoszewski, podczas którego nieobecności obowiązki generalnego adjutanta spełniać będzie major Świtalski.

Dlaczego?

Wielkości ofiar poniesionych przez klasę pracującą dla ugruntowania podwalin naszej niepodległości państwowej odpowiadało szczere i pełne przekonanie, że państwo to służyć będzie w pierwszej mierze interesom wyzwolonej z pod wyzysku pracy, a ogół pracowników będzie jedynym i wyłącznym gospodarzem kraju. Po dwu latach istnienia naszej samodzielności rozpowszechnia się niestety wśród coraz szerszych mas niebezpieczne ze względu na interes młodego państwa, że zdobyła niepodległość wyszła na pożytek tylko klas posiadających a robotnikom pozostała jedynie gorycz rozczarowania. Trzeba przyznać że owej pasorzytniczej części narodu, zasobnej w kapitał lub tradycye familijne nie brak chęci do eskamotowania państwowości powstałej bez ich trudu i współudziału; w ich rozumieniu państwo powinno być dogodnym skarbem dla eksploatacyi, dla dziedziców fortun magnackich i dla „rycerzy" wielkiego przemysłu i handlu. Wobec mnożących się tedy objawów że aspiracye powyższe w poszczególnych wypadkach coraz częściej spotykają się z powodzeniem — rośnie rozgoryczenie i obejmuje coraz to szersze kręgi naszego ogółu i przybierać poczyna prawdziwie niepokojące rozmiary. Słuszne i uzasadnione w pewnej swej części żale tego ogółu posiadają swoje psychologiczne, momentem współczesnej ciężkiej chwili uwarunkowane podłoże i należałoby rozważyć je wszechstronnie i usunąć z koła trapiącyc nas zagadnień powody bezprzedmiotowych — zdaniem naszem — pretensyi. Bo źle by było z naszą przyszłością, gdyby klasa pracująca wśród ciężkich utrapień życia codziennego straciła wiarę w korzyści płynące z samego faktu istnienia niepodległego państwa, ta chwila bowiem a nie nieudanie się takiej czy innej transacyi handlowej byłoby podzwonnem dla naszej państwowej samodzielności, grobem dla naszych wysiłków zmierzających do uzyskania dogodnego pola dla przebudowy ustroju dzisiejszego.

A przecie w dwuleciu poprzedniem nie brak było i rzetelnych zdobyczy bądź to w drodze rozporządzeń rządu robotniczo-chłopskiego tow. Moraczewskiego, a później przez sejm zatwierdzonych, bądź też w drodze parlamentarnej uzyskanych postulatów będących przez długie minione lata przedmiotem usilnych a bezowocnych wysiłków.

O ile chodzi o ustrój państwowy to Polska rzeczywiście może się pochlubić najdemokratyczniejszym systemem wyborczym a i przygotowywana konstytucya, chociaż odbiega od naszych wymagań, może wytrzymać porównanie z konstytucyami sąsiednich pod względem przemysłowym bardziej posuniętych krajów. W bilansie w którym rejestruje się nie tylko złe ale i dodatnie objawy społecznego życia niemożna zapomnieć chociażby o ustawie z 18. grudnia 1919 o 8 godzinnym dniu roboczym i 6 godzinnej

sobocie, o ustawie z 19 maja 1920 o przymusowem ubezpieczeniu w Kasach chorych ogółu pracowników, które to prawo o całe niebo przewyższyło istniejące w tej mierze ustawodastwo w państwach zaborczych.

Dla postronnego więc a nie orjentującego się w naszych stosunkach obserwatora wzmiankowane rozgoryczenie zwłaszcza przy ciągłem podkreślaniu przez naszą reakcyę tych świadczeń ze strony pasntwa na rzecz rzeszy robotniczej, byłoby dziwnem i niezrozumiałem. Ale żywiozne przez takich obserwatorów iluzye jakoby przed nami rozpościerała się szeroka i wygodna droga reform socyalnych ku lepszej przyszłości prysłyby bardzo rychło w zetknięciu z szarą codzienną rzeczywistością. Praktyki administracyjne w poszczególnych dotąd jeszcze faktycznie nie spojonych dzielnicach Polski i samowola czynników wojskowych i policyjnych, wykoszlawianie i anulowanie najdonioślejszych ustaw jak tej n. p. o pożyczce przymusowej i o reformie agrarnej przesłaniają całkowicie demokratyczny szkielet, mający się oblekać w ciało praworządnego ludowego państwa. I najsmutniejsze w tem wszystkiem to ta rzecz że niemrawa burżuazya polska i jej najemni heroldowie pod których patronatem dzieją się wszystkie te o karę wołające postępki, zaprzeczające uchwałom i demokratycznemu ustrojowi państwa w jakimś pianem rozwydzeniu nie chce zdać sobie sprawy z tego, że przy swojej stwierdzonej już słabości i niezdarności nie powstrzyma życia zmierzającego po linii nakreślonej przez owe zasadnicze reformy a sprowadzi jeno przewlekłe i niebezpieczne kataklizmy.

Z tych to powodów wzbierają fale rozgoryczenia; nie wolno jednak klasie pracującej zapomnieć, że istota zła spoczywa w pierwszej mierze w tem, że aparat państwowy owładnięty został przez żywioły interesom Polski ludowej wrogie, z chwilą jednak kiedy aparat ten zostanie im wydarty i znajdzie się w ręku i pod kontrolą rzetelnych przedstawicieli szerokich pracujących mas, będzie mógł posłużyć za narzędzie, które uczyni i z naszego państwa, kraj demokracyi społecznej.

Przeniesienie w stan emerytury starszych wojskowych.

WARSZAWA, 20. 1. Wobec ukazania się w prasie pogłosek, iż od 1 kwietnia przechodzi w stan spoczynku znacznie ponad 50 generałów oraz ponad 200 pułkowników, „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się z jak najbardziej miarodajnego źródła, iż opracowuje się projekt zwolnienia do emerytury szeregu starszych wiekiem wojskowych.

Wiek prekluzyjny dla generałów wynosi 60 lat, dla młodszych szarż 55 lat.

Ilu oficerów przejdzie z tego powodu w stan spoczynku — jeszcze nie ustalono.

—oo—

PARCELACYA.

WARSZAWA, 21. 1. (Pat.). Z wielkiego dominium b. księcia Albrechta w powiecie bialskim i cieszyńskim ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych przeznaczyło do parcelacyi dla ludności małorolnej tych powiatów folwarki Gołysz i Strumień.

ŻYWNOŚC DLA POLSKI.

GDAŃSK, 21. 1. (Pat.). Dziś rano przybył do portu tutejszego z Nowego Yorku okręt „Kościuszko" z ładunkiem 6.500 ton żyta dla Polski.

LUBLIN BEZ WODY Z BRAKU WĘGLA.

LUBLIN, 21. 1. (Pat.). Z powodu braku węgla stanęły wodociągi. Miasto pozbawione jest wody, wskutek czego wstrzymaną jest także działalność rozmaitych motorów fabrycznych.

—oOo—

Z SEJMU.

WARSZAWA, 21. stycznia (Pat.) Posiedzenie Sejmu z 21. b. m. Na wniosek konwentu seniorów zmieniono artykuły dotyczące dyjet poselskich i kary za nieobecność. Dieta obejmuje ryczałt miesięczny 3.360 Mk. oraz dodatek drożyźniany wedle skali, przyjętej dla urzędnika mającego średnią rodzinę. W razie nieusprawiedliwionej dłuższej nieobecności niż na 3 posiedzeniach „poseł" traci odpowiednią część ryczałtu i dodatek drożyźniany.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy:

1. o podwyższeniu kosztów sądowych i opłat notaryuszy, adwokatów i komorników w b. dzielnicy pruskiej,
2. w sprawie zmiany ustawy o opłatach świadków i znawców b. dzielnicy pruskiej,
3. o podwyższeniu opłat pisarskich przed sędziami polubownymi i kosztów postępowania przed sądami przemysłowymi.

Przystąpiono do obrad nad ustawą

o zatargach zbiorowych w rolnictwie.

P. Mierzejewski ostro atakował rzekomo ustępliwe stanowisko rządu wobec Związku.

P. Malinowski opowiada o stosunku obszarników do robotników rolnych, podnosząc, że przyczyną zatargu było głównie

niedotrzymanie umów przez ziemian,

tak, że wreszcie ministerstwo musiało wydać okólnik w sprawie sabotowania komisyi rozjemczych przez ziemian i przedłożyło odpowiednią nowelę, zaostrzającą sankcye karne. Związek rolników wydał okólnik, aby wstrzymać się od udziału w komisyach rozjemczych, dopóki ten stan rzeczy się nie zmieni. Mowca zarzuca ziemianom dążenie do wywołania wrzenia anarchistycznego i uskarża się na stosunki parcelacyjne. W końcu zbija zarzuty co do zachowania się związku w czasie najazdu bolszewickiego i kończy zdaniem, że gdyby nie sobotaż ziemian, żaden komunista nie miałby co robić na wsi.

Po przemówieniu jeszcze kilka posłów rezolucye dotyczące pociągnięcia do odpowiedzialności Związku robotników rolnych odesłano do komisyi. Przyjęto następnie w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie zmiany ustawy o pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw zniszczonych przez wojnę.

Następne posiedzenie we wtorek.

Jako pierwszy punkt wtorkowego posiedzenia umieszczono rozprawę nad art. 35 i 36 konstytucyi.

Polityka nowego rządu francuskiego.

PARYŻ, 21. 1. (Pat.). Oświadczenie rządowe, odczytane przez prezydenta ministrów Brianda w Izbie deputowanych i przez ministra spraw wewnętrznych Marrauda w senacie, opiewa jak następuje: Rząd jest gotów podjąć akcyę celem przezwyciężenia trudności, jeżeli tylko będzie posiadał pełne zaufanie i pełną poświęcenia współpracę parlamentu. Posiadamy traktat pokojowy z Niemcami, nie mamy jednak tego pokoju, tego jedynego, prawdziwego pokoju, który może być trwałym, który zapieczętuje pokój sprawiedliwości i etyki i zagwarantuje Francyi jej istotne prawa. Uzyskamy tę pewność dopiero wtedy, jeżeli Niemcy będą rozbrojone. Jest to dla naszego państwa kwestyą żywotną, a rząd uważa ją za pierwszy i najświętszy ze wszystkich swoich obowiązków. Nie zaniedbamy niczego.

Odbudowa naszego zniszczonego kraju, zrujnowanego przemysłu, jakoteż zrujnowanych naszych finansów będzie tylko wtedy możliwa, jeżeli Niemcy wypłacą odszkodowanie w myśl postanowień traktatu wersalskiego. W tym celu użyczą nam swego poparcia nasi sprzymierzeńcy.

Narody pragną odnowienia, wymiany towarów, powrotu do normalnych stosunków. Nie jest to obecnie jednak możliwe, a niezadowolenie, ciążące na wszystkich narodach, może być tylko wtedy zażegnane, jeżeli niesłychana krzywda wczoraisza będzie naprawiona. Sankcyą wielkiej wojny i zwycięstwa jest przeprowadzenie traktatu pokojowego. Można przewidzieć rychłą odbudowę Niemiec. Dalecy jesteśmy od tego, by Niemcom stawiać trudności, atoli pomyślność narodu zaczepiającego, którаby nastąpiła po klęsce i ruinie narodu zwycięskiego, byłaby ironią elementarnej moralności, ironią, której Francya nie ścierpi. Francya republikańska jest w istocie swojej usposobiona pokojowo i pragnie pokojowo przeprowadzić swoje żądania do Niemiec. Nie żąda ona niczego niemożliwego, najważniejszem [illegible] jest to, by wszystkie możliwe zasoby, uskuteczniane przez dłużnika czy to w pieniądzach czy w naturze, wyszły na korzyść wierzyciela. Żądanie to jest sprawiedliwe.

Deklaracya wyraża w dalszym ciągu silne zaufanie do Anglii, wielkiej przyjaciółki i sprzymierzeńca. Ścisłe porozumienie między Anglią i Francyą zabezpieczy pokój światowy. Z Włochami — powiada dalej deklaracya rządowa — łączą nas węzły zadzierżgnięte. Deklaracya wyraża także pewność, że i Stany Zjednoczone użyczą Francyi pomocy celem uzyskania odszkodowania.

Sytuacya na wschodzie wymaga naszej szczególnej uwagi. Deklaracya wskazuje [illegible] na ofiary poniesione przez Rosyę na początku wojny dla sprawy wolności i stwierdza, że rząd francuski nie uznaje sowietów i że Francya z Rosyą tak długo nie może podjąć stosunków, jak długo w Moskwie nie będzie rządu, któryby reprezentował rzeczywiście naród rosyjski, i któryby był gotów do dotrzymania zobowiązań, przyjętych przez rządy dawniejsze. Nie będziemy się mięszali do spraw rosyjskich, nie możemy jednak pozwolić na to, by armie sowieckie opuszczały swoje terytoryum celem atakowania naszych sprzymierzeńców.

GDAŃSCY SOCYALIŚCI NIEZALEŻNI O POLSCE.

GDAŃSK, 21. 1. (Pat.). Na zebraniu niezależnych socyalistów p. Rahm zdawał sprawę z niedawno odbytej wycieczki delegacyi niezawistych socyalistów niemieckich do Łodzi i Warszawy. Prelegent wyraził zdanie, że wprawdzie Polska nie spoczywa obecnie na różach, jednakże przy pomocy rolnictwa i właściwego Polakom oportunizmu trudności będą przezwyciężone.

NIEMCY ŻĄDAJĄ POZOSTAWIENIA IM G. ŚLĄSKA.

LONDYN, 21. 1. (Pat.). Kontrpropozycye niemieckie, które mają być przedłożone znawcom koalicyjnym, mają między innymi zawierać: warunki w sprawie możliwości wypłat. G. Śląsk ma pozostać przy Niemczech, koszta armii okupacyjnej muszą być zniżone, musi być zagwarantowane powiększenie floty niemieckiej i Niemcy muszą być dopuszczone do handlu zamorskiego.

Minister Jasiński — hakatystą.

Polityczna przeszłość ludzi, zajmujących w odrodzonej Polsce wybitne stanowiska rządowe, nie może być obojętną polskiemu ogółowi.

Nam wypadnie przyjrzeć się z odległości kilku lat wstecz, dzisiejszemu ministrowi kolejowemu, p. Jasińskiemu. Pan J. był wówczas zaledwie technicznym zastępcą dyrektora Rybickiego w lwowskiej Dyrekcyi kolei. Dyr. Rybicki odznaczał się poczuciem godności polskiego obywatela, i nie splamił się niczem, co mogłoby rzucać teraz na niego cień pogardy z punktu widzenia państwowości polskiej. Jako wprawdzie austryacki dygnitarz, czuł się przedewszystkiem Polakiem; i stąd nie cieszył się wcale względami Wiednia, a osobliwie wysokich władz wojskowych. Przeciwnie — pozostawał z zaborcami w ostrym konflikcie, żył „w niełasce" i musiał nawet ustąpić dlatego z urzędu.

A przecież w trakcie rządów dyr. Rybickiego bezmyślna „hakata" panowała niepodzielnie, **w lwowskim szczególnie okręgu dyrekcyjnym święciła istne orgie.** Wtłaczano ją bezwstydnie w serca i mózgi całemu podwładnemu personalowi, przy użyciu najwyszukańszych gróźb i zarządzeń. Setki okólników urzędowych, mających swoje źródło **w nadmiernie gorliwym patryotyzmie austryackim,** usiłowały spodlić niegodnie polskość kolejarza- robotnika, tego, który wywiózł taczkami — jak śmiecie — delegata „von draussen" z lwowskich warsztatów kolejowych, kiedy próbował mówić w wrogim języku do pracujących tam Polaków. To był fakt. Setki t. z. „Dienstbefehli" stały, gdyby jakaś druga „die Wacht am Rhein", na straży... „naszego kraju i cesarza". Bo w lwowskiej dyrekcyi kolei drżał o to, jak liść osikowy, teraźniejszy minister **polskich kolei państwowych, p. Jasiński,** niegdyś „Ritter von". On to podpisywał z rozmachem wszystko, przed czem wzdrygał się dyr. Rybicki, na co nie pozwalała mu ani godność, ani wreszcie rozum prawdziwego Polaka.

Z zatęchłego bagna owej służalczości u „góry", tego bolesnego poniżenia się przed wrogiem i piekielnych wprost tortur moralnych podwładnych pracowników Polaków, pozwalamy sobie przedrukować poniżej okólnik l. 191/1 prez. z daty: Lwów, dnia 30. stycznia 1916, żyrowany naturalnie przez ówczesnego zastępcę dyrektora dla spraw technicznych, obecnie p. ministra Jasińskiego. Przytaczamy go w dosłownem tłumaczeniu z niemieckiego, ażeby najszersze warstwy polskiego społeczeństwa mogły zapoznać się z treścią.

„Okólnik do wszystkich miejsc służbowych". Dotyczy: dokładnego przestrzegania istniejących przepisów w sprawie znajomości i używania języka służbowego na kolejach państwowych.

„W sprawozdaniach wielu miejsc służbowych o doświadczeniach, poczynionych w naprowadzonym powyżej przedmiocie, doniesiono tutaj, że wykonywanie służby w języku „służbowym" (czytaj: niemieckim) natrafia na ogromne trudności, ze względu na niższy personal, — i że z tego powodu wydaje się temu personalowi zlecenia, zwłaszcza gdy idzie o bezzwłoczne wykonanie rozkazu, dla braku czasu... wyłącznie w języku krajowym (polskim)."

„Wobec tego, musi dyrekcya kolei z całym naciskiem podnieść, że **takie postępowanie jest niedopuszczalne, że należy stosować bezwarunkowo** istniejące przepisy o przestrzeganiu języka służbowego **także w odniesieniu do niższego personalu.** Wszystkie zlecenia wydane temu personalowi, chociaż on nie opanowuje niemieckiego języka, względnie nie rozumie go dostatecznie, musi się wydawać również w niemieckim języku, a można następnie powtórzyć je tylko, wzgl. wyjaśnić w mowie ojczystej".

„Ponieważ w końcu ustalono, że niektóre urzędy wygotowują — już po wydaniu odnośnych przepisów — protokoły, spisywane z niższym personalem, w języku ojczystym, zawiadamia się celem uniknięcia wszelkich wątpliwości, że również z niższym personalem mające się prowadzić protokoły można spisywać tylko w języku służbowym".

„Do działających przeciw musianoby zastosować bezwzględnie najostrzejsze środki".

„Przy tej sposobności daję wyraz pewnemu oczekiwaniu, iż wszyscy panowie naczelnicy służbowi w słusznem ujęciu wysokich intencyi, jakie przywiązyje się do należytej znajomości jednolitego, niemieckiego języka służbowego, będą najpoważniej i wszelkimi sposobami wpływać na to, ażeby wszyscy podlegli im pracownicy, należący także do niższych kategoryi, przyswoili sobie jak najrychlej i możliwie najdokładniej niemiecki język służbowy — w każdym jednak razie, w zupełnie wystarczających ramach dla służbowego użytku".

Za c. k. dyrektora kolei państwowych:

Jasiński, m. p.

Bardziej ofiarnie, uroczyściej i **silniej po austryacku** nie zredagowałby podobnego apelu żaden z austryackich polakożerców, a największy nawet strachajło tych czasów, nie zdobył by się najpewniej na tak daleko i najniepotrzebniej posunięte upokorzenie osobiste, obywatelskie i narodowe.

Jest za to dzisiaj ministrem **polskich kolei** państwowych w Warszawie, powołany umyślnie do zgnębienia zawodowego ruchu kolejarza- robotnika w Polsce, robotnika, którego Austrya **za polski patryotyzm** więziła, poniewierała, słała w rekruty.

Co za ironia losu! Jaka niesprawiedliwość dziejów!

Rokowania w Rydze ulegają zwłoce.

Powiaty ukraińskie zamiast złota rosyjskiego.

RYGA. (Russpress). „Siegodnia" pisze: Dowiadujemy się ze źródeł wiarygodnych, że polsko rosyjskie pertraktacye pokojowe **znów ulegają zwłoce.** Dotąd jeszcze nierozstrzygniętą została większość punktów, dotyczących spraw ekonomicznych. W tych dniach komisya ekonomiczna rozpocznie debaty w sprawie złota. W kołach polskich istnieje przypuszczenie, że **bolszewicy zaproponują oddanie kilku powiatów zamiast złota.** W komisyi redakcyjnej debaty prowadzone są nad każdą sprawą w sposób gorączkowy. Ze względu na panującą atmosferę, ma się wrażenie, że pertraktacye mają się przeciągnąć do marca.

Walka o województwa małopolskie.

WARSZAWA, 20. 1. Wbrew wszelkim doniesieniom sprawa obsadzenia stanowisk wojewodów małopolskich przeciąga się i nabiera znamion zaciętej walki.

Na ostatnią Radę ministrów Skulski, jako minister spraw wewnętrznych, wniósł swoje propozycye, spodziewając się, że będą one przyjęte bez zmiany.

Tymczasem ministrowie, pochodzący z Małopolski, a znający lepiej stosunki swej dzielnicy, poczynili pewne zarzuty przeciwko propozycyom Skulskiego i, jak się pokazuje, zarzuty zupełnie sprawiedliwe.

Na dzisiejszej Radzie ministrów odbędzie się dalszy ciąg narad i zapadnie ewentualnie uchwała ostateczna.

Na razie największe szanse mają następujący urzędnicy: wiceminister Dunikowski jako wojewoda krakowski, Grabowski jako wojewoda lwowski, Jurystowski jako wojewoda stanisławowski.

P. delegat Gałecki ma pozostać bez stanowiska urzędowego.

W. RAORT. 18

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Z płonącemi oczyma, wypiekami na twarzach i w drżączce niecierpliwości stali ci ludzie z papierami w ręku, łudząc się, że może to ich właśnie ominie fatum, że to może „ich" Bóg sprawił, że major się śmieje, — co przecież jest dowodem dobrego humoru każdego człowieka... A dobry humor nastraja pogodnie; człowiek gdy jest w dobrym humorze widzi niejedno, czego przedtem widzieć nie chciał i słyszy niejedno, czego przedtem nie dosłyszał...

Byli znów inni bardziej rozgarnięci i orjentujący się w sytuacyi ludzie.

Ci odrazu połapali się, że żadna wada wewnętrzna, żadna choćby najpoważniejsza choroba nurtująca ich organizm — o ile nie jest widoczna dla oka — nie potrafi ich wyrwać z toni. Z determinacyą ludzi idących na stracenie nie zrzucali wcale ubrań ze siebie, lecz wchodzili w ubraniu przed komisję.

Rozgrywał się następujący djalog:

— Co ci brakuje?

— Nic!

— Zdrów?

— Zdrów!

— Geeignet!

Pon major nie posiadał się z radości na takie dictum. Brał je za wypływ gorącego patryotyzmu godnego naśladowania, za objaw tężyzny i gorącej chęci oddania wszystkich sił „der Donaumonarchie und dem verbündeten mit uns Deutschem Reiche".

Klepał wtedy mniemanego zucha po ramieniu, toczył po otoczeniu rozradowanym wzrokiem, jakby chcąc mówić: Nie zginie państwo, które posiada takich obywateli!...

— Mnja, mnja, sehr brav!

Jednego z takich „zuchów" nazwiskiem Kaniak, spotkałem w trzy miesiące później w szpitalu w Salzergucie, gdzie leżał w ostatniem stadjum gruźlicy.

Jeszcze tylko kilku popisowych czekało swojej kolei, gdy przed drzwiami wchodowemi wszczął się hałas i rwetes.

Wprowadzono Kurlaka, a raczej dwóch żandarmów i jeden żołnierz ciągnęli go po podłodze do izby.

Kurlaka zostawiłem w szynkowni, z której nie chciał wyjść, pomimo moich perswazji i próśb. W międzyczasie zupełnie wytrzeźwiał, ale ciągle powtarzał swoje: A „takoj" nie pójdę, psia mać!

Wleczono go, pomimo, że opierał się z całej siły rękami i nogami o każdą krawędź, o każdą szparę w podłodze. Na samym progu drzwi zaparł się nogami, że ani go ruszyć można było. Miał nos kolbą żandarma rozbity, z którego sączyła się krew rubinową pasmugą na oblepłe z krwi wąsy i niegolony podbródek, włosy pomierzwione, oko podbite i twarz podrapaną. Nie poznałem go.

W jego ciemnych, głębokich oczach był silowy błysk dzikiej nienawiści, jakiś płomień żywiołowego protestu i buntu, oraz wściekłość zwierzęcia schwytanego na pętlę.

O, te oczy! Nigdy nie zapomnę ich wyrazu. Na darmo szukałem takich oczu wśród spędzonych zewsząd rekrutów! Na darmo!.. Widziałem tylko niepokój, bierne poddanie się konieczności i strach tchórzliwy...

Od oczu Kurlaka można było zapalić pochodnię i wzniecić w tych zalęknionych sercach ludzkich pożar niszczącej nienawiści, zemsty i buntu przeciw ciemięzcy, który niby polip ogromny rozrósł się na organizmie całych narodów i ssał ich krew serdeczną.

Zawleczono go przed majora.

— Do aresztu! Pod sąd polowy! Rozstrzelać! — wrzeszczał major w ostatniej pasji.

Kurlak został oczywista z miejsca uznany za „geeignet" i czekał w aresztach gminnych, aż do czasu złożenia przysięgi. W czasie całej naszej pielgrzymki do kadry konwojowała go pod bagnetem eskorta, gdyż pan major Czerlauzan dopisał na „Landsturmlegitimationsblacie" Kurlaka sakramentalną nomenklaturę potwierdzoną przez pana „komisarza" F. — „politisch verdächtig".

Parszywa owca w stadzie prawomyślnych obywateli dających się bez oporu mordować!..

Pobór trwał tego dnia do godziny 2-giej popołudniu z jednogodzinną przerwą śniadankową komisji.

(c. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 22 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę dnia 22 stycznia o godz. 3 popoł. „Kordyan".

W sobotę dnia 22 stycznia o godz. 7 wieczór „Halka", opera.

W niedzielę 23 stycznia o godz. 3·30 popoł. „Betleem polskie". (Jasełka).

W niedzielę 23 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganerya", opera.

W poniedziałek 24 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I. klasy", komedya.

We wtorek 25 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera.

We środę 25 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I. klasy", komedya.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

ODCZYT O WARSZAWIE wygłosi staraniem Towarzystwa krajoznawczego prof. Dąbrowski dziś (sobota) o godz. 6 wiecz. na politechnice w sali geograficznej.

ZWIĄZEK STRZELECKI. Z okazyi przypadającej rocznicy powstania 1863/4 r. odbędzie się staraniem Dyrekcyi Koła Teatralnego Związku Strzeleckiego Okręgu Lwów uroczysty wieczór ze współudziałem członków Teatru żołnierskiego w niedzielę dnia 23 bm. w sali stow. „Gwiazda". Początek o godz. 7'30 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Ossolińskich 12, II. p. w godzinach między 10 przed poł. a 2 po poł. i od 5 do 7 wiecz. W dzień przedstawienia od godz. 6 przy kasie. Dochód przeznaczony na cele plebiscytu na Górnym Śląsku.

STREJK FUNKCYONARYUSZY GMINY ŻYDOWSKIEJ. Zgromadzenie funkcyonaryuszy Gminy wyznaniowej uchwaliło nie przyjąć proponowanej przez zarząd Gminy regulacyi płac, która ani w części nie uwzględnia ich najelementarniejszych żądań. Postanowili zatem rozpocząć dziś strejk i kontynuować go tak długo, dopóki zarząd kahalny nie przychyli się do słusznych żądań tych pracowników.

Żądania te są:

1) zasadnicza płaca;

2) dodatek drożyźniany według mnożników, przyjętych dla funkcyonaryuszy miejskich i państwowych;

3) dodatek za wysługę lat;

4) automatyczny awans, względnie podwyżka mnożnika w stosunku do podwyższonych cen artykułów pierwszej potrzeby;

5) dodatek odzieżowy.

Raz jeszcze zwracamy uwagę władzy, stojącej ponad kahalem, jego prezesem i radą przyboczną na słuszne żądania tych funkcyonaryuszy, różnych dykasteryi urzędników, nauczycieli, nauczycielek, oraz robotników najrozmaitszych kategoryi, by interwencyą swoją zmusiła kahał do uwzględnienia ciężkiego położenia wymienionych pracowników i zaspokoiła słuszne ich żądania.

LISTY FRACHTOWE, zaopatrzone już stemplem rządowym, mogą nabywać interesenci, trafiki i biura transportowo - spedycyjne w drukarni Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 33. 1877

OJ TE PAPIEROSY. Od szeregu lat w trafikach nie można kupić papierosów, natomiast „prawdziwe" amerykańskie i t. p. papierosy, robione częstokroć z liści uzbieranych na Wysokim zamku można w dowolnej ilości nabyć na ulicy. Straż skarbowa często urządza wyprawy na tych przekupniów i wczoraj w ul. Legionów przytrzymano Hermana i Esterę Wassermanów uprawiających ten handel. Oboje jednak urządzili „grand" awanturę, do której wmieszał się młodzieniec o „miękiem" sercu niejaki Ignacy Joles. Ostatecznie wszystkich troje osadzono w aresztach policyjnych za gwałt publiczny.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Józefa Witkowicka, urzędniczka dyr. skarbu w ulicy Czarneckiego złamała prawą nogę.

Rozalia Debiak, licząca lat 32, w mieszkaniu swem przy placu Unii Brzeskiej l. 7 przypadkowo uległa zatruciu gryzącym płynem. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

Anna Kryjczowa, licząca lat 45, przebiegając ulicę na „Kopytkowem" pośliznęła się i upadła pod wóz tramwajowy, który ją potłukł na głowie, ręce i nodze.

W pewnej realności za rogatką Zamarstynowską pies obywatela Sojki rzucił na 60-letniego zarobnika Franciszka Leśniaka, przyczem odgryzł mu część ciała. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy.

Z DNIA I NOCY. Posterunkowy policyi Mieczysław Jaszczyński w bramie realności przy ul. Żółkiewskiej l. 37 przytrzymał Izraela Löwa, który sprzedawał kaszę ponad ceny taryfowe. Ukarano go doraźnie na policyi.

W wozie tramwajowym Ł. D. skradziono ppor. Dawidowi Friedmanowi z kieszeni futra portfel z 12.000 Mk i dokumentami.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W powiatowej Kasie chorych przy ulicy Sakramentek l. 4 złodzieje rozbili nocą kasę, przyczem skradli gotówką 38.000 Mk, następnie zbiegli przez sąsiednie ogrody.

Józefie Wąsowiczowej, zamieszkałej w Pasiekach Halickich skradli złodzieje nocą z komory garderobę i bieliznę, wartości 56,400 Mk.

—•••—

„Dziennik Ludowy" nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskiem biurze dzienników (Polisch News-Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego Wydawnictwa.

— Nowo otwarte **Biuro dzienników** przy ul. Zyblikiewicza l. 2, polecamy naszym Czytelnikom i Towarzyszom z tej dzielnicy, aby tam zaopatrywali się w „Dziennik Ludowy".

—•••—

— **KONKURS** na płatnego funkcyonaryusza organizacyi, poszukuje stow. dozorców i robotników dziennych „Praca", Rynek 8, I. p. O posadę tę ubiegać się mogą tylko towarzysze partyjni, zdolni organizatorzy. Zgłoszenia przyjmuje się w godzinach wieczornych, w lokalu organizacyi, Rynek 8, I. p. do środy dnia 26 stycznia 1921.

Za Zarząd stow. „Praca":

Lampika, sekret. Dosy, przew.

—•••—

— **NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY GÓRNEGO ŚLĄSKA** złożyli urzędnicy urzędu podatkowego w Buczaczu 145 mk.; funkcyonaryusze urzędu gm. Tustanowice 865 mk.; robotnicy warsztatów kolejowych w Stanisławowie, przesłane przez przewodniczącego Koła miejscowego K. Bogdanowicza 23.140 mk.

Dalsze datki przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21.

Sprawy partyjne.

• **BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI!** W niedzielę 23 stycznia o godz. 10 przed południem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze przy ul. Piesozej l. 2. — Zarząd. 40—3

Komunikaty.

× **ZWIĄZEK STRZELECKI.** Z okazyi przypadającej rocznicy powstania styczniowego urządza Dyrekcya Koła Teatralnego Związku Strzeleckiego uroczysty obchód w salach Stow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej w niedzielę dnia 23 stycznia b. r. Początek o godz. 7'30 wiecz. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Dochód na plebiscyt.

× **KLUB MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH** na dochód plebiscytu na Górnym Śląsku urządza w sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego „Wieczór taneczny" urozmaicony wieloma niespodziankami z kotylionem.

× **OPŁATEK WSPÓLNY** w Związku Inwalidów Wojennych odbędzie się dnia 2 lutego 1921 o godzinie 4 popołudniu w salach pawilonu restauracyjnego w Ogrodzie Pojezuickim. — Lista zgłoszeń otwarta do 28 stycznia 1921 w Sekretaryacie Związku, ul. Łyczakowska 4, I. p. (schody III.) od 3 do 9 wieczór.

× **ZABAWA TANECZNA** na fundusz zapomogowy inwalidów odbędzie się w sali Strzelnicy miejskiej (ul. Kurkowa) w sobotę dnia 22 i 29 stycznia 1921. — Ze względu na cel nikogo z pewnością w dnie powyższe nie zabraknie, tem bardziej, że ruchliwy Komitet przygotowuje wiele miłych niespodzianek. Obfity bufet nie różni się wcale od cen przedwojennych.

— **SEKCYA ELEKTROMONTERÓW** urządza na fundusz strejkowy wieczorek taneczny w lokalu Metalowców, Ormiańska 31, w sobotę, dnia 22 bm. Początek o godz. 7-mej. Strój zwykły. — Liczne niespodzianki!

× **WSPÓLNY OPŁATEK.** „Praca", Stowarzyszenie dozorców i robotników dziennych, urządza wspólny opłatek w niedzielę 23 stycznia b. r. o godz. 5-tej po poł. w lokalu Rynek 8, I. p.

Stoimy ponownie przed katastrofą mięsną.

Wczoraj rzeźnicy i masarze lwowscy zwołali do izby rękodzielniczej konferencyę, na której w obecności dyr. rzeźni Krzyształowiczą, delegata Magistratu i urzędu walki z lichwą omawiano trudności, z jakiemi walczyć muszą rzeźnicy przy sprowadzeniu bydła do Lwowa oraz konstatowano, że chłopi w miarę podnoszenia taryfy maksymalnej we Lwowie w nierównomiernym stosunku podnoszą towar żywej wagi. W dyskusyi zabierali głos: p. Nowak, Wolinski, Kotowicz, Chociej, Kolessa, dyr. Krzyształowicz i inni. Poszczególni mowcy użalali się że niema poprostu gdzie nabywać bydła i świń wobec zamknięcia przez 6 armię całej wschodniej połaci kraju, przyczem podnosili jako objaw niesłychanie ujemny, że jakimś cudem rzeźnicy krakowscy dostają się jednakowoż do niektórych powiatów wschodnich, gdzie wykupują bydło i świnie, które następnie po przeróbce przemycają za granicę. Ci rzeźnicy krakowscy, zdaniem poszczególnych mowców, grasują wogóle po wschodniej Galicyi, także i na terenie objętym przez 6 armię i wykupują bydło za wszelką cenę. Wskazywano również na fakty, że chłopi drożąc się swoim towarem, żądają wypłaty nie w markach lecz w dolarach, ponadto, że niektórzy chłopi ruscy bojkotują marki polskie.

P. Kolessa przedłożył wniosek, by zaprzestać zakupu bydła aż do czasu, dopóki władze nie ułatwią jego nabywania; wniosek ten nie uzyskał większości, niemniej jednak w dyskusyi podnoszono, że obojętność władz pod tym względem jest zadziwiająca. Dopiero gdy ludność wobec braku mięsa w mieście, na co się zanosi, będzie musiała podnieść głośny bunt, dopiero wtedy władze przypomną sobie, że od ich energii i interwencyi zależy ułatwienie nabywania bydła.

W rezultacie rzeźnicy uzależniają prawidłowe dostarczanie mięsa i wędlin od spełnienia ich żądań. Wprowadzenie wolnego handlu (!), możność zakupu na terenie 6. armii, zniesienie taryfy maksymalnej (!), która ich zdaniem wielce się przyczynia na miejscu zakupu do podrożenia towaru.

Ponadto domagano się zarządzenia władz, by rzeźnikom krakowskim uniemożliwiono zakupno bydła w powiatach wschodnich.

Wszystkie te żądania, zawarte zresztą w memoryale do gen. del. Gałeckiego, ma dziś przedłożyć p. dyr. Krzyształowicz prezydyum miasta.

Ponieważ każda „akcya" rzeźników kończy się podrożeniem mięsa i dziś tego oczekiwać należy. Istotnie interwencya i to bardzo energiczna jest gwałtownie potrzebna.

NADESŁANE.

Za treść tą redakcya nie odpowiada.

Aresztowanie sprawców rabunku przy ul. Łyczakowskiej.

Po rabunku i ciężkiem poranieniu Frinety Lizermanowej przy ul. Łyczakowskiej l. 165, wieczorem dnia 15 bm. komisarz pol. Słojków i radca Łukomski ustalili, wedle opisu służących Anny Szaradowskiej i Rózi Dampfówny, że rabunku dokonali znani policyi bandyci: Władysław Tatarzyński i Michał Fedorak, obaj w wieku około 24 lat, wraz z trzecim nieznanym bliżej policyi osobnikiem.

Jednakowoż bandyci ci ulotnili się ze Lwowa i ślad za nimi zaginął.

Przed dwoma dniami policya w Przemyślu aresztowała dwóch podejrzanych osobników, zabawiających się szeroko i trwoniących pieniądze. Mimo podania przez nich fałszywych nazwisk, starsi wywiadowcy pol. państw. Bromirski i Kukiz, którzy poprzednio pełnili służbę we Lwowie, poznali w nich obu podejrzanych o ten rabunek i odesłano ich do Lwowa.

Tu w czasie śledztwa znaleziono na rękawie Fedorczuka plamy krwi, to też wkrótce przyznał się on do dokonanej zbrodni.

Krytycznego dnia obaj udali się do Hermana Kurcera false Junga, liczącego 21 lat, by ten „nadał“ im „robotę“. Po wypiciu piwa w szynku na rogu ul. Glinianskiej udali się w ul. Łyczakowską i omówili plan kradzieży u Lizermanowej, której rozkład mieszkania Jung nieco znał. Wieczorem drzwi do tego mieszkania otworzył wytrychem Tatarzyński i wedle umowy poprzedniej udał się do kuchni, by steroryzować służące, która w tym czasie leżały już w łóżku. Fedorak udał się do sypialni Lizermanowej i rozbierającą się do snu uderzył rewolwerem (Steyerem) w głowę, poczem chwycił ją za gardło, a gdy ta zemdlała, odszukał klucze od kasy i jak twierdzi, skradł 10.000 mk. i biżuteryę.

Jung w tym czasie stał na czatach przy drzwiach sypialni. Ze zrabowanej gotówki Jung rzekomo otrzymał 2.000 mk., zaś dwaj inni po 4.000 mk. Biżuteryę sprzedali w Przemyślu, której część tamtejsza policya już odebrała.

Po przyznaniu się bandytów do rabunku, służące agnoskowały ich. Jung był krytycznej nocy aresztowany za inne liczne kradzieże, lecz nie był agnoskowany przez służące, które jednak poznały dwuch tamtych z fotografii policyjnych.

Wszyscy trzej w najbliższych dniach staną przed sądem doraźnym, gdzie ich czeka kara śmierci za dokonaną zbrodnię.

Z uznaniem przyznać należy, że lwowska policya stoi na wysokości zadania i szybko odkryła sprawców w obydwu ostatnich zbrodniach.

Walka z drożyzną we Lwowie.

Odpowiedzialny obowiązek doraźnego zwalczania drożyzny we Lwowie otrzymał z ramienia dyr. policyi komisarz pol. Stecki. Nadzoruje on wszystkie place targowe, ulice i sklepy wraz z 8-ma komisarzami, w których biorą udział energiczni urzędnicy Miejskiego biura targowego.

Jak już podaliśmy funkcyonaryusze Urzędu walki z lichwą pochowali się do mysiej dziury — i tam gdzie zwalcza się lichwę niema ich.

Piętnując ten fakt zapytujemy co myślą o tem władze wyższe?

Wczoraj ukarano 19 handlarzy za przekraczanie taryfy, bądź też rozsprzedano ich towary publiczności.

Komisye stwierdziły że Firma Lambert i Krzysiak żąda w hurtownej sprzedaży za grysik kukurudziany po 39 mk. za 1 kg. Podobnie skarzą się przekupnie, że hurtownicy pobierają od nich za 1 kg. krup 75 mk. gdy tymczasem taryfa wynosi tylko 55 mk., za mamałygę 45, taryfa 35 mk. fasola 65—40, mała fasola 40—28, jagły 65—35, ryż 90—60 mk.

Wobec tych stosunków zwracamy się do gen. del. Gałeckiego i dyrektora policyi Reilendera by nakazali ścigać grosistów, oraz w magazynach ich przeprowadzać rewizye, towary konfiskować, przy równoczesnem aresztowaniu paskarzy.

Stwierdzono, że grosiści sprowadziwszy przed miesiącami towary z prowincyi uzyskują wyższe ceny ponad taryfę wedle załączonych subjektywnych ocen, a potem miesiącami na takie potwierdzenie sprzedają po wyższej cenie wszelkie towary jakie tylko nawiną się im pod rękę.

Wieśniacy znów nigdy nie sprzedadzą hurtownie towaru niżej taryfy detailicznej. Stwierdzono równocześnie, że wszelkie podwyższanie taryfy jest błędne i bezcelowe, bo tylko niesłusznie podraża towar potęgując drożyznę.

Zwracamy uwagę by publiczność kupując towary na placach czyniła to zawsze w obecności komisyi, lub by przy każdem przekroczeniu cen maksymalnych powiadomiała natychmiast urzędujących funkcyonaryuszy.

Pośpiech kamieniczników.

Jeszcze dotychczas nie wiadomo, jak należy obliczać owe należytości uboczne przy płaceniu czynszu (art. V. ust. o ochr. lokatorów), a już panowie gospodarze wysyłają formularze z wpisanemi liczbami do poszczególnych lokatorów z żądaniem zapłacenia czynszu wyższego i owych podwyżek, oraz należytości — obliczonych dowolnie. Wynoszą one dość często 300 proc. dotychczasowego czynszu.

Jest to zupełnie nieuzasadnione żądanie.

Zwraca się przeto uwagę ogółu lokatorów, że powoływanie się gospodarzy na owe rozporządzenie ministerstwa zdrowia jest z gruntu mylne, gdyż obowiązuje ono tylko w Warszawie i uwzględnia tamtejsze stosunki, zgoła odmienne od naszych.

Z takiemi żądaniami należy gospodarzy odsyłać do urzędu rozjemczego dla spraw najmu i absolutnie nie godzić się na te bezprawne podwyżki.

Prócz tego należy pamiętać, że podatek gminny i czynszowy, oraz wodociągowy są obliczane wedle fasyonowanego czynszu, który gospodarze z reguły podają niższy — a nadto i tak o 15 prc. jest obniżany w urzędzie podatkowym.

Baczność zatem lokatorzy — nie poddawać się pośpiechowi kamieniczników!

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Z powodu strejku we fabryce Banku Rolniczego należy omijać aż do odwołania. 1—3

STREJK ELEKTROMONTERÓW we Lwowie, rozpoczęty 17. I., trwa dalej. Pomimo skromnych żądań robotników — przedsiębiorcy nadal trwaja w swem uporze.

Na postawione żądania robotników, by akcyę cennikową przeprowadzić ogólnie ze wszystkiemi przedsiębiorstwami, za pośrednictwem wydziału Stowarzyszenia Inst. elektr. i Zw. robotników elektromonterskich, natrafia ciągle na upór przedsiębiorców, którzy chcą rozbić solidarność robotników przez układanie się w poszczególnych przedsiębiorstwach, z pojedyńczymi robotnikami.

Robotnicy, nauczeni doświadczeniem, że tego rodzaju załatwianie sprawy nigdy nie było zadowalającem, ponieważ wytwarzało niezdrową konkurencyę i nie gwarantowało robotnikom minimum płacy, tego rodzaju załatwienie akcyi cennikowych pozwalało poszczególnym przedsiębiorcom wykorzystywać niejednokrotnie robotnika, będącego bez pracy, przeto robotnicy postanowili: 1) Akcya musi być przeprowadzoną ogólnie na podstawie przedłożonych żądań; 2) Przedsiębiorcy muszą uznać organizacyę robotników.

Jesteśmy zmuszeni napiętnować stanowisko p. Ekiesa, który groził robotnikowi rewolwerem za to, że zwrócił się do swego kolegi z zawiadomieniem o strejku. Takie groźby, że „każdemu w łeb strzelę“, na nic się nie przydadzą, robotnik się nie nastraszy, a groźba jest prowokacyą.

Te i inne praktyki dziś nie na wiele się przydadzą, a klasa pracująca, oparta o swą solidarność i Związki robotnicze, przełamać się nie pozwoli. Pp. przedsiębiorcy niech sobie to zapamiętają, że dziś już nie pora na sztuczki przestarzałe, a eksperymentowanie jest niebezpieczne.

O ile strejk będzie się przeciągał, może się rozszerzyć na inne gałęzie przemysłu, co w dzisiejszych czasach jest szkodliwe dla państwa, a odpowiedzialność ponoszą ci, którzy stoją na przeszkodzie przeprowadzeniu umowy z robotnikami.

Z sali rozpraw.

Gwałt publiczny

Iwan Kochan w latach 1918 i 1919 w Hucie Obertyńskiej pełnił funkcye żandarma ukraińskiego. W tym czasie groził rozstrzelaniem i represyami Polakom we wsi Potylicze, Adolfowi Borkowskiemu w czasie konwojowania polecił swym kolegom przemocą zabrać kamasze z nóg. Za swe sprawki stanął Kochan wczoraj przed sądem przysięgłych.

W czasie rozprawy prokurator cofnął oskarżenie co do niektórych stawianych mu zarzutów, wobec tego uwolniono go od winy i kary.

Komunizm między przyjaciółkami

Wiera Mirnik, licząca lat 21, ur. w Rosyi art. kabaretowa wraz ze swemi przyjaciółkami Rózią Dreifusową i Zosią Amentówną żyły w harmonijnej wspólnocie. Wspólnie nosiły swe części bielizny i garderoby, oraz rzekomo wspólną własnością był zepsuty gramofon, który potem zegarmistrz „na śrubki i sprężyny“ kupił za 50 kor. od Mirnikówny.

W kwietniu z. r. nagle obie koleżanki oskarżyły Wierę M. o kradzież ich garderoby i gramofonu, rzekomej wartości 13.000 kor. Aresztowana Mirnikówna twierdziła, że oskarżyły one ją ze złości, bo bez nich wyjechała do innego miasta, zaś rzeczy były jej własnością.

Na wczorajszej rozprawie broniła się Wiera M. w ten sam sposób, zaś poszkodowane nie jawiły się na rozprawie, Sędziowie przysięgli 12 toma głosami ją uwolnili to też i uwolnił ją trybunał od winy i kary.

Wspólnotę gramofonu i życia z przyjaciółkami, oraz wygodę noszenia na zmianę różnych części garderoby opłaciła Wiera M. 9-cio miesięcznym aresztem śledczym — to też cierpko będzie wspominać swe minione czasy.

Obu rozprawom przewodniczył rad. Socha, oskarżał prok. Gürtler, w pierwszej rozprawie bronił dr. Kohl, zaś Mirnikównę dr. Klein.

Baczność Towarzyszki, robotnice!

W niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 4-tej po południu odbędzie się w lokalu Kasy chorych, Brajerowska 8, part. oficyny

ZGROMADZENIE KOBIET.

Referuje tow. Sowianka z Warszawy. Towarzyszki jawcie się licznie!

Wydział Kobiecy P. P. S.

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Echa strzelaniny na zabawie.

TARNOPOL, w styczniu.

Odnośnie do notatki z 7 b. m. w sprawie przestrzelenia kolegi Szymonka, kierownika parowozów kolej. w Tarnopolu przez nieznanego komisarza policyjnego, Koło miejscowe Z. Z. K. w Tarnopolu podaje nazwisko tego odważnego pana. Jest nim **Smorung Jan** wywiadowca śledczy który w dniu zabawy sylwestrowej urządzonej przez kolejarzy przyszedł bez zaproszenia na salę gdzie wszczął awanturę. Kolega Szymonek jako drugi gospodarz zabawy uspokajał go i wyprowadził ze sali do bufetu. W tym czasie wszedł aspirant kolejowy J. i Smorung wyjął rewolwer, aby strzelić do niego, w czem mu przeszkodzono i chciano mu odebrać rewolwer który wypalił raniąc pewnego sierżanta w rękę a kolegę Szymonka w nogę. I o dziwo! Jednymi drzwiami zamykają pana wywiadowcę, a drugiemi wypuszczają i p... ten z odwagą bohatera wchodzi na salę, gdzie go przy pomocy żandarmeryi aresztowano. Na drugi dzień bohater ten pełnił już służbę i dotychczas włos mu z głowy nie spadł. Wprawdzie policya państwowa prowadzi śledztwo, a pan wywiadowca tłumaczy się tem, że był pijany i nic nie pamięta, gdy lekarz wojskowy orzekł że był całkiem trzeźwy.

Czy można organowi bezpieczeństwa z rewolwerem w ręku wchodzić na salę zabaw i kaleczyć niewinnych i bezbronnych ludzi? Czy tego rodzaju bandytyzm jest bezkarnym? Z tymi pytaniami zwracamy się do odpowiedzialnych władz i oczekujemy zastosowania wszelkich rygorów prawnych.

Z wydawnictw.

ZYSŁAW (Zygmunt Kisielewski): **„Szydłem i kropidłem"**, wybór „małych fejletonów" z „Robotnika". Serya I. Warszawa 1921. Nakładem Księgarni Robotniczej.

ZYGMUNT KISIELEWSKI: **Siostra Marya**, opowieść współczesna. Warszawa-Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego.

Omówienie obu tych książek wysoce utalentowanego pisarza i współpracownika bratniego organu „Robotnika" odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

PORADNIK DLA CZYTAJĄCYCH. Nakładem Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej ukazała się broszurka p. S. Rudniańskiego **„Poradnik dla czytających książki"** (Skład główny w księgarni Stowarzyszenia Współdzielczego „Książka" Leszno 3). Jest to książeczka o 53 stronicach o treści następującej:

1. „Co czytanie dać może" (określenie celu samokształcenia).
2. „Co czytać" — przegląd materyału, dostarczonego samoukowi przez wiedzę przyrodniczą i społeczną, zawierający obok krótkiego wyjaśnienia przedmiotu każdej z omawianych nauk, również najniezbędniejsze wskazówki bibliograficzne, t. zw. wykazy książek z każdego działu wiedzy.
3. „Jak czytać" wskazówki metodyczne podające sposoby umiejętnego wykorzystania czytanych książek.

Z teatru.

JAS I MAŁGOSIA, baśń operowa w 3 aktach, (5 odsł.) muzyka E. Humperdincka. (19. I. 1921).

I znowu teatr lwowski zrobił jeden krok... w miejscu. Niczem bowiem innem, jak stąpaniem (może dreptaniem) w miejscu nie można nazwać wznowienia Jasia i Małgosi w tej formie i szacie, jak to miało miejsce wczoraj.

Jaś i Małgosia, jedyna w swoim rodzaju baśń operowa, niezależnie od pewnych usterek, znakomicie nadająca się na przedstawienia dla dzieci, młodzieży, które winne wszystkie łatwiejsze melodye umieć nieomal na pamięć, mogłaby (jeśli nie powinna) być stale grywaną i stanowić, ze względu na swój muzyczno-pedagogiczny charakter żelazny fundusz naszej sceny. —

Napisana początkowo jako drobnostka dla dzieci kompozytora, ze względu na istotne bogactwo melodycznych piękności, rozwinęła się w wielką baśń operową, która na zachodzie z pietyzmem jest wystawianą.

A u nas?

Po długim oczekiwaniu — wznowiona — ma być surogatem premiery. Ma wszystkie warunki, aby być chlubą sezonu, a przynosi wstyd całości.

Przy pulcie stoi maestro Wolfstal, który tym razem pragnąc najwidoczniej zaimponować audytoryum skompletowaną (wreszcie) i znakomitą orkiestrą, zapomina że to baśń i że na scenie bohaterami mają być dzieci traktuje orkiestrę, jak na symfonicznym koncercie w czasie solowego popisu (może nawet pod gołem niebem!) lub jakby scena przedstawiała polanę w okolicy Walhalli, a solistami mieli być Fafner i Fasold.

Całość utrzymana w pianach(za wykładnik niech posłuży piosnka o grzybku — początek drugiej odsłony grana i śpiewana **bez zarzutu)** w przygrywkach oraz jeździe czarownicy może być ujętą dowolnie— zależnie od temperamentu dyrygienta.

Przyczyna błędu tkwi niestety bardzo głęboko i jednem pociągnięciem pióra się jej nie usunie. Tą przyczyną zepchnięcie u nas najważniejszej osoby w teatrze — **reżysera** do roli inspicyenta, lub, do roli współaktora. Bolączka ta wymaga, jak to już wspominałem reorganizacyi od podstaw — i dlatego czekamy z nią aż do zmian, jakie wcześniej lub później przyjść muszą.

Soliści chcieli być słyszani. Tego im za złe brać nie można. Usiłowali więc przekrzyczeć orkiestrę, co też w wielu wypadkach przychodziło im z łatwością, gdyż posiadają głosy młode i... jeszcze nie zdarte.

Więc Jaś (Lipowska) w łatwem zadaniu, po swej „posągowej" poprzedniczce, miał momenty, świadczące że przy opracowaniu aktorskiem i nieco odpowiedniejszym i... bezpieczniejszym kostyumie, byłby Jasiem, jakiego mógłby nam pozazdrościć każdy inny teatr.

Małgosia (Bandrowska) winna natychmiast zerwać z forsowaniem głosu, gdyż średnica i dół już **dziś** wykazują skutki przemęczenia. Tak wielkiej i poważnej artystce nie wolno tego robić.

Rodziców śpiewali Cyganik i Ostrowska. I tu niestety rozpętanie się żywiołu orkiestralnego uniemożliwiło dążenie do odśpiewania, a zmusiło od odkrzyczenia swych partyi.

Skończoną kreacyę (choć głosowo także nie bez nierówności) dała Kasprowiczowa, jako czarownica. Cała publiczność w momencie jazdy na miotle, wbrew nakazom kultury, przerwała oklaskami znakomitą orkiestralną tej jazdy ilustracyę.

ie psuły całości Komarzyńska (noc) i Sauer (rosa).

Nie możemy ukryć żalu, jaki mamy do pani Bandrowskiej, że widząc część naszego chóru w uśpieniu nie pozostawiła jej w tym stanie. Może przecież bylibyśmy przy tej sposobności doczekali się pewnych tak dawno oczekiwanych zmian i odświeżeń.

Niestaranność wystawy: dekoracye (ten anioł z Fausta po prawej stronie ze smutnie spuszczoną połową głowy) kostyumy, światła przypominały czasy dzierżawy z lat ostatnich — a przecież wszyscy pragniemy czasy te pokryć grubą warstwą zapomnienia.

Czesław Krzyżanowski.

Moje mieszkanie.

HISTORYA PRAWDZIWA JAKICH WIELE.

(Dokończenie).

Długo szukałem w budynku magistrackim biura tego, aż natknąłem na drzwi ozdobione napisem:

IGNORANCYUSZ SILBERKRACH
doktor bezprawia,
nadkarawaniarz magistratu

Choć wiedziałem, że biuro to jest ucieczką uciśnionych, a tylko dla możnych, dla kamieniczników jest pono postrachem, jednak wyznaję, że serce zatrzepotało mi w piersi. Był to normalny objaw respektu dla władzy. Równocześnie jednak jakiś niepokój mię ogarnął. Czy to enigmatyczna formuła Niedowiarskiego zbyt utkwiła mi w pamięci i nagle zaczęła mię niepokoić, czy też niespokojny, lękliwy mój umysł inny znalazł szkopuł — jakieś dziwne myśli mię opadły.

— A nużby pan Silberkrach był...

Nie dokończyłem tych myśli, bo w tej chwili rozwarły się drzwi i jakiś opasły jegomość, snać kamienicznik, z rozpromienioną twarzą (uderzyło mnie to) z biura wyszedł, a ja, chcąc nie chcąc, w progu się znalazłem.

Już pierwszy widok osoby pana Silberkracha rozwiał wszelkie ponure myśli. Elegancki, wyśmiezony i wypomadowany, pan nadkarawaniarz swym nienagannym krojem żakietu jak i miłym uśmiechem w niczem nie ustępował komiwojażerowi choćby pierwszorzędnej firmy. Byłem oczarowany. Ośmielony zaokrąglonym ruchem ręki wskazującej mi krzesło, usiadłem i jąłem rzecz przedkładać. Pan nadkarawaniarz wysłuchał mię cierpliwie, z twarzą wyrażającą szczęśliwą mieszaninę dystynkcyi i wiedzy. Wprawdzie zdawało mi się w pierwszej chwili, gdym tknął kwestyi tego właśnie mieszkania, że przeleciała po tej twarzy chmura zakłopotania, rzekłbym nawet, przestrachu, jednakowoż, jak powiadam, było to tylko moje wrażenie, najniezawodniej mylne. Po wysłuchaniu sprawy, pan nadkarawaniarz z całą uprzejmością, w której widocznie była szczera chęć służenia mi, oświecił mię dłuższym wykładem prawniczym naprowadzającym przygniatającą ilość paragrafów, snać głębokim w treść i znaczenie, dla mnie jednak, w materyi prawniczej z niedźwiedzią obracającego się ociężałością, niezbyt zrozumiałym. Uchwyciłem zeń jedynie, że odwoływać się, apelować, instancyonować i rekurować mogę do dyrekcyi tramwajów, gazowni, do stacyi elektrycznej i do szeregu innych wyższych władz tej kategoryi w Warszawie. Przedewszystkiem jednak zalecił mi życzliwy urzędnik wnieść podanie w tej sprawie, o siedmiu załącznikach, potwierdzone przez dwanaście władz, przyczem nie omieszkał z prawdziwą troskliwością przypomnieć mi, bym poprzylepiał na wszystkiem odpowiednią ilość stempli.

Wdzięczny, niemal oszołomiony, dziękowałem niezgrabnie i wycofałem się z wielu ukłonami. Następnie uczyniłem jak mi kazano, wykłóciłem się przytem z żoną, która nie chciała dać mi pieniędzy na stemple, i z całym spokojem oddałem się oczekiwaniu.

Minęły dni.

Dyć tu nagle, znów obok owego domu przechodząc, do którego obiecywałem sobie niezadługo w tryumfie wkroczyć, zoczyłem z niemałym przestrachem wóz meblowy, z którego wnoszono do owego mieszkania rozliczne rzeczy, jakoto łóżka, materace, piernaty; i dowiaduję się, że mimo zajęcia urzędowego, p. Preistreiber się wprowadza.

Tylko dzięki dzisiejszemu wiktowi uniknąłem apopleksyi...

Biegnę do magistratu. Szukam p. Silberkracha. Bezowocnie; stał się niewidzialny. W rozpaczy biegnę do głowy miasta. Dygnitarz municypalny, na szczęście, był już o sprawie poinformowany.

— Panie powiada do mnie, ta sprawa jeszcze nie dojrzała!

Osłupiałem. Chciałem prosić o wyjaśnienie, jąkałem się, krztusiłem, lecz zanim zdołałem skleić pytanie, dostojnik mię pożegnał, pakując swą rękę w moją dłoń i lawirując mną, jak pilot żaglowcem, ku drzwiom.

— — — — — — — —

— Dla kogo niedojrzała?

Pytanie to, którego nie zdążyłem przedłożyć głowie municypium, wpiło mi się w mózg. Poznałem był już na schodach, mimo mej powolności w myśleniu, że moje mieszkanie i kuchnia

Przeciw zawieszeniu „Wperedu".

Redakcya „Wperedu" wniosła rekurs przeciw zawieszeniu pisma. Aby tow. ukraińskim umożliwić publiczną obronę, gdy pozbawiono ich własnego organu, zamieszczamy wniesione do namiestnictwa pismo, nie wdając się w meritum rekursu. Oto jego brzmienie:

„Ad I. Zaczepionego orzeczenia:

Stanowisko Prezydyum Dyrekcyi Policyi, że nieprzyznawanie polskiej państwowości we Wschodniej Galicyi mieści w sobie znamiona karygodnego działania z § 65 a. austryackiej karnej ustawy jaka tu obowiązuje, jest zupełnie bezpodstawne, a w każdym wypadku przedwczesne, bo konfiskata inkryminowanego artykułu nie jest jeszcze prawomocnie orzeczona, a nawet redakcya „Wperedu" dotychczas nie otrzymała orzeczenia Prokuratoryi Państwa co do tej konfiskaty i co do jej motywów, a tym samem nie była w możności wnieść rekursu do sądu.

Zresztą pomijając już to, że sprawa Wschodniej Galicyi nie jest jeszcze ze stanowiska międzynarodowego ostatecznie rozstrzygniętą, pomijając dalej wiadome każdemu spory między wielkiemi mocarstwami co do losów tego kraju, Dyrekcya Policyi powinna była mieć na uwadze, że nawet samo Państwo Polskie ani przez swoje ciało ustawodawcze, ani przez swoje organa wykonawcze nie wydało dotychczas żadnego prawno-politycznego aktu, ani nie ogłosiło go w odpowiedniej formie, czem niedwuznacznie byłaby sankcyonowana państwowa suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej we Wschodniej Galicyi. Przeciwnie, nawet sam premier ministrów Witos podczas swego ostatniego pobytu we Lwowie w rozmowie z polskimi żurnalistami oświadczył, że sprawa Wschodniej Galicyi znajduje się pod znakiem zapytania, o czem swego czasu pisała lwowska prasa. Najlepszym dowodem nierozstrzygnięcia tej kwestyi jest reprezentacyjny skład polskiego sejmu i niewykonywanie ogólnego wojskowego poboru we Wschodniej Galicyi, a prawo powołania rekruta jest pierwszorzędną cechą państwowej suwerenności. Zresztą kiedy chodzi o inkryminowany artykuł z dnia 18. I. 1921 „I ce i te" to były tam umieszczone nagłówki i wyciągi z pojedynczych telegramów i artykułów krajowych dzienników przepuszczonych cenzurą. Niezrozumiałem zatem staje się, że naprowadzenie nieskonfiskowanych cytatów pociągnęło, aż zawieszenie dziennika.

Ad II. Zaczepione orzeczenie powołuje się na rzekomy bolszewizm i kierunek zawieszonego dziennika i to od lata 1920 r. I to stanowisko Dyrekcyi Policyi nie jest uzasadnionem, albowiem prawie przez 8 miesięcy pomimo tego twierdzenia, Dyrekcya Policyi nie miała ani razu sposobności skonfiskować dziennik za inkryminowane artykuły. A ogólnie wiadomem jest, że od chwili rozpoczęcia bolszewickiej ofenzywy policyjne władze i inne organa bezpieczeństwa miały polecenie za pomocą wszelkich represyjnych środków występować przeciw temu kierunkowi.

Powoływanie się na wyniki rewizyi w redakcyi „Wperedu" z dnia I. stycznia 1921 nie odpowiada wprost prawdzie. Przy rewizyi znaleziono obok całego stosu niezakwestyonowanej literatury, kilkanaście pojedynczych egzemplarzy literatury treści komunistycznej, jaka nadeszła państwową pocztą do redakcyi bez jej zamówienia od zagranicznych wydawnictw jak egzemplarze do recenzyi, a jakie przepuściła graniczna cenzura.

Jeżeli nawet znajdowała się w redakcyi literatura komunistyczna, to to jest bez znaczenia, bo przecież obowiązkiem każdego politycznego dziennika jest poznać wszelkie kierunki i objawy życia społecznego i politycznego.

Jak z powyżej przedstawionego stanu rzeczy wynika, zaczepione orzeczenie Prezydyum Dyrekcyi Policyi jest nieuzasadnione obowiązującymi przepisami ustawy i zostało raczej wydane z politycznych, nam niewiadomych względów".

Ukr. soc. dem. part. przeciw politycznym represyom.

Deputacya ukraińskich socyalistów u delegata Gałeckiego.

W piątek w południe jawiła się u generalnego delegata Gałeckiego, delegacya ukraińskiej Rady robotniczej USDP we Lwowie i zarzadu ukraińskich związków zawodowych, by przedłożyć mu protest ukraińskiego proletaryatu, przeciw represyom stosowanym przez administracyjne władze do ukraińskiego robotniczego ruchu. —

Deputacya przedłożyła delegatowi Gałeckiemu cały szereg nadużyć administracyjnych władz illustrując je szczegółowemi faktami, przedstawiła sprawę lokautu ukraińskich funkcyonaryuszy państwowych, zamykanie ukraińskich stowarzyszeń robotniczych, niezałatwianie sprawy statutów, ostatnie rewizye i aresztowania a w końcu założyła stanowczy protest przeciw bezpodstawnemu zawieszeniu socyalistycznego dziennika „Wpered".

Delegacya oświadczyła, że system represyi jest najgorszym sposobem rządzenia i wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród pracujących mas ukraińskiego miejskiego i wiejskiego proletaryatu.

Delegat Gałecki — przyrzekł zbadać podniesione fakta i zarządzić wszystko, by położyć kres tym niemoralnym stosunkom.

Delegacya zabawiła u generalnego delegata przeszło pół godziny.

* * *

Zawieszenie „Wperedu" trwa dalej.

W sprawie „Wperedu" interweniował z ramienia klubu Z. P. P. S. poseł tow. Pużak u ministra spraw wewnętrznych Skulskiego i premiera Witosa.

Dyrekcya policyi zastosowuje dalej system represyi wobec Ukraińskiej partyi socyalistycznej. W ostatnim czasie zakazano wydawnictwa jednodniówki USDP.

Rozłam w niemieckiej partyi socyalistycznej Czech.

PRAGA (Pat.) W kołach parlamentarnych omawiano wczoraj ze szczegółnem zainteresowaniem rozłam, jaki się dokonał w łonie niemieckiej partyi socyalno demokratycznej a mianowicie na grupę komunistyczną i socyalno-demokratyczną. W najbliższym czasie nastąpi połączenie się niemieckiej grupy komunistycznej z czeską.

rozwiały się w obłoki, i że pokój kawalerski wraz z improwizowanem w postaci primusa ogniskiem domowem zostaje nadal mym udziałem. Postanowiłem jednak za wszelką cenę zdobyć odpowiedź na pytanie: „Dla kogo sprawa ta niedojrzała"?

Rozpocząłem zatem pielgrzymkę po miejscowych władzach. Mimo starań, nie mogłem jednak niczego wydobyć, prócz tajemniczego uśmiechu, kiedy powoływałem się na p. nadkarawaniarza Silberkracha. Wreszcie zmęczony, zziajany, wracam do domu. I znów traf! Spotykam u drzwi zamkniętego już dla mnie Sezamu, szczęśliwego zdobywcę, p. Prestreibera. Z nagłą determinacyą, właściwą ludziom nerwowym, zbliżam się doń, by wprost u źródła zasięgnąć informacyi. Z wdziękiem ukłoniwszy się, a twarz przybrawszy w najuprzejmiejszy uśmiech, jakim rozporządzam, podchodzę i zapytuję:

— Łaskawy panie, wprawdzie nie miałem dotąd zaszczytu znać pana osobiście, jednakowoż znając setki pańskich kuzynów i imienników, ośmielam się na tej podstawie prosić pana o wytłumaczenie: Jak to się stało, że panu pozwolono wprowadzić się do mieszkania zarekwirowanego, choć kartka urzędowa, i to druga już, na drzwiach wisi?

Ujrzałem bowiem, że w miejsce poprzedniej, nowa kartka, większa jeszcze, w wspaniałą pieczęć zaopatrzona, na drzwiach umieszczona; słowa: „nie wolno wprowadzać się", aż zdala były czytelne.

Pan Preistreiber okazał się gentlemanem, gdyż chętnie udzielił wyjaśnienia.

— Was heisst pozwolono? Dlaczego pan zaraz mnie się nie zapytał? Za tysiąc marek pozwolono, a za dwieście obstalowałem sobie u tego samego pana świeżą kartkę. Polecenie od Kościuszki! Pan tego nie rozumie? — zapytał, widząc me zdumienie. Przecież trzeba żyć! Leben und leben lassen!

— Ale po co świeża kartka?

— Nu, żeby mi się tymczasem jaki urzędnik nie wprowadził!

— Na miłość boską, zawołałem przerażony, to okropne! Taż to wywrócenie ustawy do góry nogami! Gdzież ochrona pracownika przez państwo?...

— Państwo? zapytał pan Preistreiber z ledwo dostrzegalną ironią. Państwo to ja!

Uciekłem jak oparzony. Rozwiązania mej zagadki nie znalazłem.

Poznałem bowiem, że „sprawa" dojrzała znakomicie dla Preistreibera i Silberkracha, dla kogo jednak jeszcze nie dojrzała — to pozostało dla mnie dotąd tajemnicą. Chciałem jeszcze raz zwrócić się do ojca miasta, atoli mój Niedowiarski odradzał mi.

— Daj pokój, powiada. Jeszcze cię do kryminału wpakują za zalłócanie ustalonego porządku rzeczy!

Pertinax.

—ooo—

NAJSILNIEJSZE
bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku
KOWALSKINY
Wyrób farm. lab. „AP. KOWALSKI" w Warszawie, Miodowa 1.
Żądać w aptekach i składach aptecznych,
Hurtowna sprzedaż: Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f. „OZON", Hurtownia Materyałów Aptecznych, Lwów, Kołłątaja 8. 1740-50

Słuchacz praw, katolik, bezterm. urlop. ochotnik W. P. z j. polskim, niemieckim, ruskim, i esper., matura z odzn. rutynowany korepetytor (spec. matemat., ka) pierwszorzędna siła kancelaryjna; z długą praktyką poszukuje we Lwowie lekcji z utrzymaniem, ewent. odpowiedniego zajęcia biurowego. Zgłoszenia z podaniem warunków „W Gilewicz Stryj, Pola 11".

Pończochy z 3 par 2 specyalnemi maszynami przerabia pracownia pończoch i bielizny szkoły wied. „Kalos„ Kopernika 12 za bramą.

ŚWIATOWEJ SŁAWY
AIDA
Tutki i bibułki przedwojennej jakości **prawdziwe** tylko z wodnym znakiem na bibułce „Szabelka".

ŻĄDAJCIE wszędzie tutki z wątą hygieniczną preparowaną przedwojennej jakości i bibułki cygaretowe w ozdobnych książeczkach
„ALTESSE"
po cenach fabrycznych sprzedaje
H. WILDER, LWÓW
SZPITALNA 1 (Dom towarowy).

Darmo opłatnie i dyskretnie
wysyłam 4 szt. najpewniejszych gum hygienicznych po otrzymaniu Mk. 60·—
10 Mk. szt. przedwojennego mydła do golenia
Fabryczny skład „SCHÜTZERA" mydła do golenia
Dom handlowy **S. FEDERA**
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 7. 1453

42—3 **FABRYKA**
i rafinerya przetworów ropy naftowej,
LWÓW-ZNIESIENIE
SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO i GAZÓW ZIEMNYCH,
przyjmie
zastępcę werkmistrza biegłego w rysunkach,
1 ślusarza obznajomionego z ruchem świeczkarni,
3 pomocników kotlarskich,
2 dozorców do świeczkarni, (mogą być inwalidzi z wojska polskiego, którym ułomność nie przeszkadzałaby w pełnieniu obowiązków.
Zgłoszenia pisemne i ustne do Dyrekcyi fabryki w Zniesieniu.

NA CZASIE!
Niezawodny środek przeciwko duszności, kaszlom, kokluszom, katarom i zapaleniom oskrzeli
„Granulki Russyana"
(Granules sulphuris aurati benzoinati)
wyrobu laboratorjum farmac. „**Ap. Kowalski**" w Warszawie, Miodowa 1.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 1738—50
Hurtowna sprzedaż: Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę, f. „OZON" Hurtownia Materyałów Aptecznych Lwów, Kołłątaja 8

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zbioru
w najprzedniejszych gatunkach
poleca 1404
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego 8.

WYDZIAŁ MIĘSNY
PAŃSTWOWEGO URZĘDU ZAKUPU ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY
OGŁASZA KONKURS
na dostawę bydła, trzody i mięsa dla Wojskowych Zakładów Gospodarczych miesięcznie w ilościach następujących:

do W. O. Z. G. Lwów	340.000	kgr. żywej wagi
„ W. Z. G. Przemyśl	240.000	„ „ „
„ „ Jarosław	200.000	„ „ „
„ „ Sambor	30.000	„ „ „
„ „ Stryj	70.000	„ „ „
„ „ Stanisławów	70.000	„ „ „
„ „ Kołomyja	80.000	„ „ „
„ „ Brzeżany	22.000	„ „ „
„ „ Złoczów	115.000	„ „ „

Oferty w zapieczętowanych kopertach winne być złożone do Wydziału Mięsnego P. U. Z. A. P. P. w Warszawie, ul. Mazowiecka 7 lub Filji P. U. Z. A. P. P. we Lwowie, ul. Sykstuska 10 w terminie do 20 stycznia 1921 do godz. 12-tej w południe wraz z wadjum w stosunku ½% wartości miesięcznej dostawy w gotówce, lub pupilarnych papierach państwowych.

W ofertach winna być wskazana cena na pierwszą połowę lutego b. r. za 1 kg. żywej wagi bydła, trzody i mięsa, loco miejsce odbioru. Oferty mogą być składane na całkowite pokrycie jakiegokolwiek punktu lub częściowe.

Komisjonalne otwarcie ofert nastąpi dnia 28. stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczór w Wydziale Mięsnym P. U. Z. A. P. P. w Warszawie, ul. Mazowiecka 7.

Oferty nieprzyjęte Wydział Mięsny będzie zwracał wraz z wadjum od dnia 1-go lutego b. r. i dni następnych w godz. od 11—1-szej po południu.

Pierwszeństwo przy zawieraniu umów mieć będą Związki i Kooperatywy producentów.

Bliższych szczegółów udziela:

w Warszawie — Wydział mięsny P. U. Z. A. P. P. ul. Mazowiecka 7.
codziennie od godz. 11 do 1 po południu,
we Lwowie — Filja P. U. Z. A. P. P. ul. Sykstuska l. 10.

Przedstawiciel Filji Puzappu na Lwów i okręg lwowski: M. Słomczyński

1861—4

KIEROWNIK ODDZIAŁU ŻYWNOŚCIOWEGO: Łepkowski.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. ...rjem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.